

GAZETA LWOWSKA.

We wtorek

N^o. 121.

11. października 1831.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Ces król. gubernijum krajowe podało do umieszczenia następujące uwiadomienie:

Aby z jednej strony wiernych posusznych stanów prowincyi Galicyi przez zebranie się na sejm nie wystawić na niebezpieczeństwo cholery, z drugiej strony, by zapobiedz odnowieniu się i wybuchnieniu tej choroby przez większe zgromadzenie się w stolicy, raczył Najjaśn. Cesarz Jmó Najmilszy Pan nasz, w niezmordowanej ojcowskiej troskliwości o dobro swoich prowincyj, postanowieniem swoim z dnia 2. b. m. najlaskawiej rozkazać, iż, gdy w Galicyi nie całkiem utniona jest cholera, zatem sejmu tego-rocznego nie będzie, co niniejszemu do powszechnej podaje się wiadomości.

We Lwowie dnia 9. Października 1831.

Ces. król. wojsko stojące we Lwowie załoga, obchodziło dzień czwarty t. m. jako uroczystość imienin N. Pana następującym sposobem:

Na rozkaz jw. generała feldmarszałka lejtnanta hr. Hardegg zgromadziły się tego dnia o 8miej godzinie rano na wielkim placu mustry za ogrodem Jabłonowskich, z tutejszej załogi obadwa batalijony grenadyjerów barona Gall i Kawalera Brandenstein, pierwszy batalijon pułku piechoty barona Mariassy, dywizya pułku huzarów barona Geramb, przybyła z okolicy Lwowa ze stojącą we Lwowie tego pułku feuerpikietą i cała sześciofuntowa baterya artyleryi z szczęścią działami, i uszykowana była w czworobok, w którego środku pod rozbitymi namiotami miała się odprawiać uroczyste msza święta.

O dziewiątej godzinie rano przybyli jo. księżę Lobkowitz, gubernator Galicyi, z innymi wyższymi urzędnikami rządowymi, jw. metropolita halicki arcybiskup lwowski obrządku gr. k., wielu obywateli stanowych i innych znakomitych osób do namiotu. Jw. arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego, prymas tych królestw, hrabia Ankiewicz, w asystencyi c. k. feldsuperiora, odprawił msza święta.

Jw. naczelnie komenderujący, w orszaku wszystkich jw. generałów i wielu sztabowych i wyż-

szych oficerów, przeglądał uszykowane w czworobok wojsko, potem nastąpiło uroczyste nabożeństwo, podczas którego grała piękna wojskowa kapela pułku piechoty barona Mariassy; przy końcu nabożeństwa udzielił jw. arcybiskup prymas świętego błogosławieństwa. Gdy śpiewano hymn: »Boże zachowaj Cesarza Franciszka« dywizya grenadyjerów pułku piechoty bar. Strauch, uszykowana na wzgórz, dała trzykrotną salwę, na którą każdą razą odpowiedziały działa z bateryi artyleryi, postawionej na najwyższym punkcie wzgórza, panującego nad całym tym placem.

Uroczystość ta, wystawiająca widok zachwycający, ożywiona była powszechnym uniesieniem obecnej licznie zgromadzonej publiczności. Na końcu wszystkie wojska defilowały przy brzmieniu obudwóch kapeli tutejszej załogi, i zadziały pięknym porządkiem i świetną postawą swoją.

Podczas obiadu, który jw. komenderujący dał wyższym urzędnikom cywilnym i wojskowym, spełniono toasty za drogie zdrowie Najjaśniejszego Pana i Jego Najjaśniejszej Rodziny, które radośnie wystrzały działowe mieszkańcom tej stolicy ogłaszały.

W wiliu tej uroczystości w c. k. uprzywilejowanym lwowskim teatrze artyści sceny niemieckiej rozpoczęli widowisko odśpiewaniem hymnu narodowego: »Boże zachowaj Cesarza Franciszka« przed obrazem naszego Najmilszego Pana.

— Z Wiednia d. 3. października. —

N. Cesarz Jmó i N. Cesarzowa Jéjmość, którzy wraz z Najjaś. Familiją w dobrém znajdują się zdrowiu, dnia 30. z. m. znowu z Schönbrunu wyjechali do Wiednia i oglądali roboty publiczne. NN. Arcyksiężęta prawie codziennie odwiedzają miasto.

Onegdaj z rana wybuchnął pożar w wiosce Penzing, położonej niedaleko Wiednia. N. Cesarz Jmó natychmiast tamże z Schönbrunu udał się piechotą, przybył w gronie spieszących ze wszech stron na pomoc i dopóty miejsca tego nie opuścił, aż póki gorliwości ratujących, ożywionych przytomnością monarchy do podwojonej czynności, nie udało się zupełnie pożaru zatamować.

W Wiedniu i na przedmieściach zaśląbło na cholera do dnia 30. września w południe 1360 osób, wyzdrowiało 374, umarło 544, pozostało w kuracji 442; do tych do dnia 1. października w południe zachorowało 65 osób, wyzdrowiało 32, umarło 37, pozostało w kuracji 438; przeto w ogóle do dnia 1. października w południe zachorowało 1425, wyzdrowiało 406, umarło 580, a pozostało w kuracji 438 osób.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Powszechna Gazeta Warszawska (przedtem Powszechny Dziennik krajowy) z dnia 21. września pisze pod rubryką urzędową co następuje:

Od chwili, jak wojsko cesarza i króla jmości wkroczyło do stolicy Warszawy, mieliśmy dostateczną sposobność utwierdzenia się w mniemaniu, powziętym zaraz przy rozpoczęciu powstania w Królestwie Polskiem, że albo część pewna złe myślących ludzi ośmieliła się przeciw swojemu prawemu monarsze podnieść sztandar rękoszu, większa część jednak narodu zostawała w zupełnym spokoju i lub do owego obłędu nie miała udziału, lub tylko skutkiem najstraszniejszego i najokropniejszego terroryzmu wciągnięta weni była. Nie przywodząc za przykład śmierci siedmiu jenerałów, zamordowanych w pierwszym wybuchu rewolucyi, a którzy dla tego tylko utracili życie, że wiernymi okazali się powinności swojej, nie przywodząc wreszcie niebezpieczeństwa, w jakim wielu innych znajdowało się; nie wchodząc także w niesłychane okropności, spełnione w nocy z dnia 15. sierpnia na 4ch oficerach tego samego stopnia, równie jak na 30 osobach rozmaitego stanu, z których jedne posadzano tylko o urojoną zbrodnię, drugie uwolnione już były od obwiniających je zarzutów — dostatecznym będzie wspomnieć, że wielu oficerów polskich w ciągu całego powstania zupełnie w oddaleniu zostawało od przedsięwzięć rewolucyjnych i w postępowaniu swoim bynajmniej od zasad prawnych nie odstąpiło, wtedy nawet, gdy im wolno było udać się do armii powstańców; — i że znaczna liczba tych, którzy powstańcom nie dobrowolnie służyli, opuściła szeregi rewolucyjne, jak tylko widzieli możliwość odłączenia się od tychże. Inni nakoniec, wyszedłszy z armiją polską z Warszawy, wrócili do stolicy, a otrzymawszy żądane uwolnienie od służby, prostą drogą rozjechali się do domów. Wojskowi ci składają się ogółem więcej jak z tysiąca. Wszyscy ci, stosownie do odezw, wydanej łaskawie przez cesarza i króla jmci, znaleźli jak najlepsze przyjęcie, a wykonawszy monarsze przy-

sięgę wierności, nawet potrzebujący pobłażenia przekonali się, że przykre, w jakim znajdowali się, położenie, uważano za powód puszczenia przeszłości w zapomnienie. Wielka bez wątpienia jest liczba tych, których utratę rodziny ich opłakują, lub z którymi surowego obejścia się obawiają się. Miło nam jest zatem ich krewnych zupełnie w tym względzie uspokoić. Przyłączona lista zawiera nazwy tych, którzy znajdują się w stolicy, bądź w drodze do miejsc, które sobie za siedzibę obrali. Każdy mający wątpliwość jaką w tej mierze, przekona się, że lubo mocy oręża potrzeba było użyć do utłumienia zbrojnej rewolucyi, wspaniałomyślny monarcha jednak z właściwą sobie dobrocią korzysta z każdej sposobności, mogącej służyć za powód do wyświadczenia łaski i że sprawiedliwość władz świątłych, którym cesarz wykonanie woli swojej poruczył, uważa to będzie za obowiązek swój, wypełnić takąową sposobem odpowiadającym wysokiej łaskawości N. P na.

W końcu robi uwagę rzeczony dziennik, że wspomnianą listę nazwisk w przyszłym numerze umieści.

Taż sama gazeta, pod rządową także rubryką, umieściła usprawiedliwienie się jenerała Krkowieckiego z urzędowania jego od dnia 15. sierpnia do 8. września.

Dostrzegacz Austryjaki z dnia 3. października donosi: »Podług wiadomości wprost z Warszawy z dnia 26. września odebranych, korpus polski, który pod Płockiem przeszedł na lewy brzeg Wisły, cofnął się natychmiast znowu bez wystrzału na prawy brzeg, skoro ruszył przeciw niemu korpus rosyjski pod Sochaczewem stojący.

Powstańcy znajdowali się ciągle w Modlinie i onegoż okolicy; parlamentarze między cesarsko rosyjską główną kwaterą a temiż, przybywali i odchodzili. Tymczasem feldmarszałek hr. Paszkiewicz (któremu cesarz nadał tytuł księcia Warszawy) kazał wyżej i niżej Modlina postawić na Wiśle dwa mosty; w dniu 26. przeszły znaczne sily po tychże i spodziewają się, że ten ostatni korpus wojska powstańców podda się niezwłocznie. W Warszawie panowała największa spokojność. Żołnierzom polskim, chcącym powracać do domów, żadnej nie czynią trudności, lecz tylko muszą przyrzec, że nigdy przeciw swojemu prawemu monarsze wojować nie będą.

Oto jest opisanie uderzenia i wzięcia Warszawy przez wojsko rosyjskie, umieszczone w Gazecie Powszechniej Warszawskiej pod rubryką urzędową: »Kiedy w dniu 5. września połączyli się ostatnie posiłki z wojskiem cesarza i króla,

postanowił naczelny wódz przypisać szturm w dniu 8. do Warszawy. Wiadomość, że korpus powstańców opuściwszy stolicę, udał się drogą ku Brześciowi, i nawet aż pod sam Brześć zbliżyć się ośmielił, dała powód, że korpus ten uprzedzono i nie dano mu czasu pojąć w pomoc stolicy. Tymczasem naczelny wódz wezwał prezydenta rządu powstańców, aby się dobrowolnie poddał na łaskę cesarza. Powstańcy nie tylko odrzucili to wezwanie, lecz ośmielili się tego samego dnia wieczorem uczynić zuchwałe żądanie, na które z naszej strony w dniu 6. rano atakiem odpowiedziano. Przystępu do Warszawy broniły trzy rzędy fortyfikacji, opatrzone krytymi chodnikami i palisadami. Takie zaś było ich położenie, iż ogniem krzyżowym na najodleglejszą płaszczynę i bliżej położone okolice sięgały. Pierwsza linia baterji odległą była od miasta na wielu miejscach 800 sążni, druga 200 do 300; wał miasta z wielką liczbą baszt, tworzył trzecią linię. Wieś Wola, punkt ufortyfikowany, dzielił fortyfikacje Warszawy na dwie równe części i był przedpiersieniem powstańców; od przodu i boków pojedynczemi baterjami wzmocniony był jeszcze niezmierny wał i szeroki rów około Woli.

Punkt, gdzie Czyste i rogatki jerozolimskie się zchodzą, na przestrzeni między Wolą a Mokotowem broniony był ogniem krzyżowym; dział 120 ciężkiego wagi i 80 lekkiego zatoczonych były w tych warunkach. O godzinie 5tej wieczorem postąpiło nasze wojsko pod miasto ze swojego stanowiska podług ułożonego planu atakowania. Pierwszy korpus piechoty, przeznaczony do uderzenia na baterję przed Wolą, a potem do atakowania do tego punktu, zajął stanowisko po lewej stronie drogi kaliskiej, do której zbliżył się prawem skrzydłem. Drugi korpus piechoty przeszedł drogą krakowską pod Raszynem, a otrzymawszy rozkaz zająć pierwszą linię baterji między Wolą a Ciepłowicami, stanął potem pomiędzy temi obudowa gościńcami. Na prawem skrzydle, naprzeciw Raskowca, stała brygada litewskich grenadyerów; 4 bataliony piechoty z częścią jazdy odebrały rozkaz rozpocząć swoje działania od Służewicz aż do Królikarni. Pierwsza i druga dywizja grenadyerów tworzyły rezerwę lewego skrzydła wojsk atakujących, i stanęły po prawej od gościńca. Korpus gwardyi pod osobistym dowództwem wielkiego księcia Michała, miał stanowisko poza drugim korpusem, jazdę zaś czynnego wojska podzielił naczelny wódz na trzy części. Tej pierwszej część stanęła za naszym prawem skrzydłem, druga część za środkiem, a trzecia za lewym skrzydłem wojska do ataku przeznaczonego.

Tysiąc ochotników, wybranych z pułków gwardyi pieszej, podzielonych pomiędzy korpusy, formowało czolo kolumn, do ataku przeznaczonych. Wola i przyległe baterje obrane były za główny cel naszego ataku; atak zaś na szanice jerozolimskie i mokotowskie tylko dla tego przedłużono, aby w tę okolicę zwrócić uwagę nieprzyjaciela. Około 1szej godziny o północy wykonano powyższe rozkazy, a nasze kolumny rezerwowe aż do świtu pozostały w przeznaczonym dla siebie stanowisku. Ze świtem ruszyła nasza piechota i artylerja ze swoich stanowisk, a zbliżywszy się na wystrzał z baterji, rozpoczął się ogień z naszej strony; aby prędzej zburzyć szanice i tem prędzej zmniejsić nieprzyjacielską artylerję do milczenia, rozkazano otworzyć silną kanonadę z 200 dział, która prawie 2 godziny trwała; poczem dostrzegłszy kolumny, że ogień nieprzyjacielski słabieje, poczęły szturmować. Pułki drugiego korpusu uderzyły odważnie na dwie baterje między dwoma gościńcami usypane i szybko jedną z nich opanowały; drugą zaś sam nieprzyjaciel opuścił; artylerja w tym szanicy będącą zdobyto, a wojsko broniące téjże baterji, wycięto lub w niewolę zabrano. W tym samym czasie uderzył i pierwszy korpus, wszelako ogień z fortyfikacji Woli tak bronił baterji przednich, że szturmowanie i wzięcie punktu Woli, bez zniszczenia zatoczonych tamże dział było niepodobnem. Z tego powodu musiała artylerja pierwszego korpusu swoje działania na ten punkt zwrócić, a skoro działa téj wsi były w nieładzie, kolumny pierwszego korpusu poczęły szturm, i ze znamenitą odwagą opanowały baterje przednie. Tu posuwał się pierwszy korpus aż pod samą wieś Wolę, która starannie była opalissadowana, a przystęp do nięj tak trudny jak i niebezpieczny. Mocny wał otaczał ogród, domy i kościół; oprócz tego kościół ten tworzył pewien rodzaj cytadelli, w którym nieprzyjaciel, nawet po zdobyciu narożnych baterji łatwo się mógł trzymać. Silna artylerja i blisko 3000 ludzi piechoty dla utrzymania Woli tworzyły osadę powstańców. Ten przeto punkt broniony był z największą zaciętością. W końcu musiała ta obrona odważnemu ustąpić naciśkowi. Kolumny pierwszego korpusu, które się rzuciły z faszynami i drabinami w rów, przyjęto mocnym ogniem karabinowym i działowym, który nasze przednie szeregi wojska o znaczną przyprawił stratę. Pomimo to w jednej chwili ochotnicy poprzedzający kolumnę zbliżyli się do fortyfikacji wolskich z spuszczoną bronią, rzucili się w rów, a zniszczywszy palisady, wydostali się na wały. Nie trwało 5 minut, a już przedpiersień był przez nasze wojsko zajęty i

zwycięzcy utrzymali się z równą walecznością wśród fortifikacyi, chociaż przez silniejszy ogień karabinowy byli wstrzymywani. Gdy tym sposobem wojsko drugiego korpusu, po zajęciu pierwszych dwóch baterij nieporuszenie pozostało w swoim stanowisku, rozkazał naczelnemu wódcz, aby posunęła się jedna brygada od Warszawy ku Woli. Poruszenie to z szybkością wykonane, pomysłny uwieńczył skutek. Skoro wspomniana brygada obeszła fortifikacyje, uderzyły pułki pierwszego korpusu na cytadelę, wdarły się tamże i zburzyły wszystko, co się ich postępowi opierało. Tak zajęta została Wola wraz z osadą 2000 ludzi i 12 dział po niezmiernie zaciętym i krwawym boju. W tej chwili brygada grenadyjerów litewskich uderzyła na Rakowiec i zajęła ten korzystny punkt. Aby znowu odebrać Wolę rozwinął nieprzyjaciel naprzeciw tej wsi około godziny szóstej z południa kolumnę silną z 40 działami. Pomimo, że wojsko nasze jeszcze nie wypoczęło było po trudnym ataku, wszelako z niewypowiedzianą walecznością odparło powstańców. Trzy razy zbliżyły się kolumny nieprzyjacielskie na wystrzał karabinowy ku fortifikacyjom Woli, ale za każdą razą zostały bagnetem odparte tak, że kilku naszych żołnierzy zbliżyło się aż ku rogatom miejskim. Ten atak i znaczne kolumny po prawej i lewej stronie naszej pozycyi rozwinięte wstrzymały dalsze poruszenia, dopóki nie były widoczne zamiary nieprzyjaciela; lecz skoro zostały wiadome, nie dozwolił zbliżający się wieczór wykonać trudnego szturmum umocnionego miasta; lecz kanonada trwała z naszej strony przez cały dzień.

(Dokończenie nastąpi.)

Francya.

Tak w Strasburgu jak i w Metz rozgłoszono mocno zatrważające wieści o stanie miasta Paryża. Mówią, że król i wszyscy ministrowie zbiegli, że Rzeczpospolita obwołana, że rząd tymczasowy ustanowiony, że dom posła rosyjskiego zrabowany i zburzony, a nawet że ostatni zginął. W Metz nie zrzuciły te wiadomości żadnych rozruchów; co zaszło w Strasburgu w skutek takich wieści, lud rozdrażniających, donosi list następujący: »Strasburg dnia 26. września: Wczoraj zaszedł tu w najnowszych dziejach Francyi dość pamiętny wypadek. Przy terażniejszym braku żywności, szczególnież dla klasy ubogiej musi się podatek *droits réunis* okazać podwójnie dotkliwym. Szczególniejszy zaś zachodzi tu przypadek względem niemiarkowego cła wchodowego po tej stronie rzeki, od bydła i innych gatunkach zwierząt, jako represalija za oclenie win francuzkich na prawym brzegu Rennu. Wiele w tej mierze petycyj było

bez skutku. Od kilku dni miały tutejsze władze skinięcie, że poruszenie ludu jest w dziele przeciw owym niestętym podatkóm. Wieczorem wprzó d. 25. zostały one przez swoich sjentów z pewnością zawiadomione, że zamierzano rano dnia tego zburzyć dom ółowy przy małym moście nad Renem i wraz wprowadzić bez opłaty znaczny transport bydła po drugiej stronie brzegu przygotowany. — Około północy ruszyły w całej ciszy dwa batalijony linijowa tutejszej załogi z bateriją artylerji ku zagrożonemu miejscu. Ze świtem ukazało 5 do 600 gwardzistów narodowych (po części rzeźników, włóscian, szynkarzy i piekarzy) wprawdzie w mundurach, zbrojnych szablami, lecz bez karabinów, a reszta sapersy ze swými siekierami na czele. Wicegubernator jenerał lejtnant Brayer, który wyruszył z wojskiem, kazał broń nabić; obecny burmistrz napróżno używał słów łagodności. Gwardyja narodowa oddaliła się wprawdzie, lecz dla tego, aby powróciła z bronią i ostrzeżni ładunkami. Przeciągając przed gmachem gubernatora dano kilka razy ognia w powietrze. Tymczasem gotowa do boju postawa wojska, łagodne przedstawienia jenerala i pociecha burmistrza, przyczyniły się tyle do spełnienia życzeń narodu i gwardyi narodowej, że ona powtórnie spokojnie odeszła. Powróciwszy do miasta, postawił jenerał na placu broni batalijon; drugi przeznaczony był ku straży tutejszego domu cłowego. Bramy zamknięte były przez kilka godzin. Ponieważ około placu broni i w przyległych ulicach potworzyły się kupy ludu i na odgłos bębnów pospieszyły gwardyje narodowe przy odgłosie: do broni, kazał jenerał i temu batalijonowi nabić; tymczasem na szczęście były to tylko demonstracyje. Tu ruszył batalijon gwardyi narodowej, mając dobozów na przodzie, lecz bez oficerów, ku domowi burmistrza. Prefekt zmniejszył cło wchodowe od zagranicznego bydła o połowę na swoją odpowiedzialność. Oraz ułożono prozbę do króla o zniesienie ustawy z 1822 względem pobierania owej opłaty, jakoteż o zmniejszenie podatku od soli i cła od zagranicznego zboża. Proźba ta złożona na ratuszu, którą wszyscy mieszczanie czytać i podpisywać mogą.

Dalszy ciąg i dokończenie obrad izby deputowanych na posiedzeniu w d. 19. września:

Minister spraw zewnętrznych, hr. Sebastiani, wstąpił na mównicę po panu Manguin. »Nie bez wzruszenia« rzekł »wstępuje na to miejsce. Jeżeli powiem o Polsce, że podzielam jej los, zarzucą mi obłudę; powiem prawdę otwarcie, nazwą to suchą gadaniną. Stosunki mości panów

wie jak i oskarżenia zarówno są ważne. Prze-
 tożę wam wszystko, co rząd uczynił; będzie-
 cie sądzili, czyli zasługujecie na wasze zaufanie,
 albowiem teraz nie idzie jedynie o próżne ob-
 winienie lub cześć słowa; izba powinna wyrzucić
 postanowienie. (Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!)
 Jeśli są winni ministrowie, więc macie straszne
 prawo oskarżenia ich w swoim ręku: jeśli są
 niezdolnymi, to możecie podać do tronu adres.
 Wybierajcie! nowa oznaka przyzwolenia.) Do-
 zwolcie, abym cokolwiek wyżej zaczął. Rewolucy-
 ja lipcowa wydała powszechnie wielkie skutki;
 w Rosyi przyjęto ją istotnie z nieukontentowa-
 niem. Doszły tam niedokładne wiadomości, lecz
 późniejsze i wiernie nie mogły pierwszego złęgo
 zatrzeć wrażenia. Wrażenie to udzieliło się dy-
 plomatycznym czynnościom, wszelako rozpoczę-
 ły się między obudwoma państwami związki po-
 koj zapewnijające. Tu wybuchła rewolucja bel-
 gijska. Królestwo Niderlandzkie utworzone było
 w nieprzyjaznym sposobie myślenia przeciw Fran-
 cyi, utworzono kraj z sześciu milionów mie-
 szkańców, okryto go twierdzami, a pieniądze
 dano dały obce mocarstwa. (Kilka głosów: t. j.
 my, my!) większa część tych pieniędzy pochodzi
 z ciężarów wojny na nas nałożonych; fak-
 tum, przypominające nam smutną epokę naszej
 historii, która więcej nie nastąpi, jeśli Francy-
 ja będzie mądrą, jeśli będzie zgodną. (Poru-
 szenie w różnej myśli.) Rewolucja belgijska
 uczyniła i w Petersburgu głębokie wrażenie.
 Dwór ten widział, że systemat przeciw Francyi
 zbliża się do upadku, że królestwo Niderlan-
 dów rozdzwaja się, a tak, że ściana rozdziela-
 jąca, wystawiona przeciw Francyi, upadnie. In-
 teressa rodzinne wspierały jeszcze to niepomyśl-
 ne wrażenie rewolucyi belgijskiej na umyśle ce-
 sarza Rosyjskiego; Holandya szukała pomocy
 u Rosyji; cesarz w listach, które mam w ręku,
 zapewniał króla Wilhelma o swoim mocnym
 udziale, jaki ma w jego losie nieszczęśliwym,
 lecz żałował, że sam bez innych mocarstw nie czy-
 nić nie może. O Francyi nie masz tam najmniej-
 szej wzmianki. Gabinet petersburski czuł, że
 potęgę jego to zdarzenie mocno obchodzi, pra-
 wie wszystkie wojska swoje zgromadził na za-
 chodniej granicy państw swoich. Gabinet fran-
 cuzki o tem uwiadomiony, kazał przez swoje-
 go posła gabinetowi rosyjskiemu oświadczyć, że
 jeśli część wojsk jego wniknie do Niemiec,
 Francya w tenczas tylko swoich interesów i
 swojej sławy radzić się będzie. Tymczasem wy-
 buchła rewolucja polska; rewolucja w samem
 państwie rosyjskiego. Gabinet francuzki
 pojął ważność tego nowego zdarzenia. Pamięt-
 ając Polskę, dawna sympatya i towarzystwo broni

obudwóch tych ludów przemawiały głośno za
 sprawą Polski. Lecz gabinet nie mógł przed
 sobą tańc trudności dopomożenia Polakom? Nie
 zaniedbał przesłać do Petersburga wyrazów po-
 jednania. Znane wam są wypadki wojny w Pol-
 szczy; znany wam jest nieszczęśliwy skutek dla
 oręża rosyjskiego w pierwszej bitwie pod mu-
 rami Pragi. Bohaterski ten naród nie tylko
 się bronił, lecz sam nawet szczęśliwie atako-
 wał. Odtąd zmieniło się położenie Polski, lecz
 Francya nie zapomniała, że kraj ten jest krajem
 środkowym, że nie ma ani gór ani portów, że
 ludność jego za ledwo 3 1/2 milijona wynosi,
 i że walczyć musi przeciw krajowi 40 mil. mie-
 szkańców mającemu. W bitwie pod Ostrołęką
 poniósł klęskę oręż Polski, a kilka korpusów
 polskich przerznięto się do Litwy. Gabinet fran-
 cuzki udał się znów do Petersburga, znalazł
 ten gabinet przeciw Polakom rozjątrzony. Chciał
 wystawić Rosyji, że tu rozróżnić należy dwa py-
 tania wewnętrzne, osobiste i zewnętrzne, eu-
 ropejskie. Francya dodała, że umowy kongre-
 gu wiedeńskiego utworzyły królestwo, i że ta-
 kowe istnieć musi. Żadano objaśnień, są one
 otwarte i stanowcze. Niedawno ponowione zo-
 stały z Petersburga i Berlina. Dano wszystkim
 mocarstwom zapewnienia utrzymania Polski, bo
 wszystkie mocarstwa z Francyją wdaly się z nią
 (Mocne wrażenie.) Minister odczytuje tu dwie
 depeze z Petersburga i z Berlina od posła
 francuzkiego, datowane z dnia 31. sierpnia i 2.
 września, zawierające owe pewne zabezpiecze-
 nia, a które wyrażają, że cesarz Mikotaj oświad-
 czył jasne swój zamiar, że wraz, z Austryją i
 Prusami uskuteczni pacyfikacyją Polski.) Gabi-
 net francuzki tem nie zadowolony, ofiarował swo-
 je pośrednictwo, przyjęto takowe, z uwagą, aby
 nie tylko w Petersburgu, lecz nawet gdzie in-
 dziej odezwano się za pokojem; nawet wielkie
 mocarstwa były przez nas wezwane do tego po-
 średnictwa; w widoku, że jeszcze nie nadszedł
 sposobny czas, odrzuciły ten projekt. Mogli-
 żeśmy ich do tego zmusić? obiec je do tego
 zmusić — byłoby tyle co wypowiedzieć im woj-
 nę. Dozwólcie mi, abym wam przypomniał
 faktum, które wszyscy znacie; a szczególnież
 jeden z was. (Słuchajcie! słuchajcie! wszyscy
 zwrócili oczy na generała Lafayette.) Gdy po wy-
 buchnięciu francuzkiej rewolucyi w roku 1789
 nastąpiła wojna europejska, nastawało stronnict-
 wo demokratyczne, aby się Washington za
 Francyją ogłosił i wojnę z Europą rozpoczął;
 liczne zatem powstały głosy. Lecz stronnictwo
 federalistów, na którego czele stał Washington,
 sprzeciwiło się pomimo wspomnienia sobie za-
 sług Francyi w wojnie, która pomyślności kraju

zagroźała. Washington stał się niepopularnym, umarł nie popularnym, lecz pamiętkę jego błogostawi jego lud i wszystkie narody. (Wiele głosów: bardzo dobrze! bardzo dobrze!) Zwiadomiliśmy polskich agentów w Paryżu o naszych krokach, eoz nigdy nie przyrzekaliśmy, że Polskę uznamy za dwa miesiące, nigdy nieradziliśmy polskiemu wodzowi, aby wstrzymywał działy nie zaczepne. Leżą tu niezaprzeczone dowody, a dokumenta, które posiadam okazują, że najlepszy przyjaciele naczelnego wodza Skrzyneckiego, uznając za znamienity jego enijusz, odmawiają mu wszelako zdolności prowadzenia zręcznie działy zaczepnych, ponieważ wszędzie chciał krew Polski oszczędzać, i zbytniej używał ostrożności. Lecz możesz rząd francuzki być odpowiedzialny za wojenne działy w Polsce? Możnaż mu zarzucać, że w Warszawie było tylko 24000 ludzi, a 36000 posłano w Podlaskie? Jestli port jaki na morzu bałtyckim dla Polaków? Aby dostać się na morze czarne nie potrzebaż przechodzić Dardanelle i Bosfor — przejście, któreby Turcyja nie dozwoliła. Poseł nasz w Konstantynopolu podał natychmiast notę dywanowi, radząc mu wojnę przeciw Rossyi, dowiedziawszy się, że między Francyją, Austryją, a może nawet między Francyją a Rossyją panują niesporozumienia. Przestraszony gabinet turecki udzielił zaraz na zajutrz tej noty wszystkim obcym mocarstwom, albowiem trzeba wyznać, że poseł nasz podał ją trupowi. (Poruszenie.) W d. 25. podana była ta nota, w d. 26. już była w ręku wszystkich posłów. Lecz w depezy z dnia 30. i 31. którą rząd od swojego posła otrzymał, nie było wzmianki o tej nocie. Rząd więc mógł słusznie w mowie będącą notę uważać za bajeczną; dopiero po jakimś czasie dowiedział się, iż była prawdziwą. Rząd wśród tych okoliczności sądził, iż nie może dłużej zwlekać odwołania swojego posła; nie chce naruszać stawy tego walecznego oficera; zawiódł się, lecz rząd nie mógł obojętnie patrzeć na to. Lecz zapytuję, czemuście Polski nie znali? Pytam się, możnaż było przete zapobiedz upadkowi Warszawy? Bylibyśmy się niepotrzebnie wystawili na niebezpieczeństwo. Lecz Prussy? Sądzę, że ani jeden pruski żołnierz nie przeszedł granicy i powinniśmy zacząć dla tego wojnę, że zatrzymano broń i pieniądze i t. d. Francyja będąc w miejscu Pruss, pozwoliłażby innemu mocarstwu powiedzieć sobie: To a to nie możecie swojemu sąsiedniemu państwu czynić! Sądzę,

że w trudnościach, jakie czyniono polskiemu oficerowi, mającemu paszport francuzki, nie bardzo rzetelnie postąpiono; lecz mieliśmyż za to wojnę wypowiadać? Minister przytacza pojedyncze wypadki tego rodzaju, potem przechodzi do pytania belgijskiego i zapewnia, że rząd przez zbrojne wnijsie do Belgijum zupełnie swój zamiar osiągnął, i że na nowo każałyby pójść wojsko, skoroby! Holandyja po upływie zawieszenie brońi dopuściła się nowych kroków nieprzyjacielskich przeciw Belgijum. Obawinają, mówi minister w końcu, rząd że ma słabe nie zorganizowane wojsko, i że nie uważa na to, co się dzieje na granicy. Lecz mogę zapewnić, że wojsko austryjackie, o którym mowca przedemną mówiący namienił, wynosi tylko 90000 ludzi, a wojsko sardyńskie tylko 70000 ludzi, że dwie ostatnie branki w Sardynii postano za urlopem, że król Sardyński daje mądre urządzenia, i że wieść o przymierzu między Austryją a Sardynią, całkiem jest bezzasadną. (Mocne wrażenie.) Co się dotyczy naszego wojska, przekonany jestem, że wykazy ministra wojny zbiją gruntownie wszystkie zaczepki. (Długo trwające znaki przyzwolenia w środku.) Minister, prezydent Perrier wstępnie na trybunę i oświadcza, i że byłby był panu Mangia więcej wdzięczny, gdyby tenże już w sobotę d. 17. był żądał objaśnienia, bo może przeto byłaby się wcześniej stolica uspokoiła. (Mocna przerwa z lewej strony.) Francyja i Europa, rzekł, słyszały oskarzenie i obronę; i teraz sądzić będą. Ci którzy w tej chwili z głosem: »Niech żyje Francyja! Niech żyje Polska!« łączą okrzyki: »Precz z ministrami, precz z władzami!« Ci nie są ani przyjaciółmi Polaków, ani własnej ojczyzny! Obradujcie dalej spokojnie; dopóki rząd jest w naszym ręku, będziemy go umieli bronić i zjednać mu poważanie. p. Maugin powtórzył kilka razy swoje twierdzenie, że niepodobna, aby cała ludność była poruszona, by za to rząd nie był odpowiedzialny; że to owoce waszego systematu. Zachowawca pieczęci stara się przełożeniem kilku dokumentów i przytoczeniem miejsc pism opozycyjnych, stać więc dowód, że pewne stronnictwo chciało anarchii i nieszczęścia Francyi.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Die Heimkehr* Karl des XII. Dramat w 4 aktach.